



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej”.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackim:

Rocznie . . . 2 zlr. Półrocznie . . . 1 zlr.

Za granicą:

Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . . 3 mrk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

we Lwowie, Gmach sejmowy. *Biuro Macierzy polskiej.*
 Rękopisów Redakcyi nie zwraca. — Reklamacye nieopieczęto-
 wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie
 uwzględnia się reklamacyi.
 Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: *Biuro „Macierzy polskiej”, Lwów, Gmach sejmowy.*

Niedziela Palmowa.

Szósty i ostatni tydzień wielkiego postu nazywa się wielkim, świętym lub męczeńskim, zwano go też dawniej odpustowym ze względu na to, że pokutujący grzesznicy otrzymywali rozgrzeszenie i do Stołu Pańskiego byli przypuszczani; wreszcie zowią ten tydzień i suchopostnym, gdyż pobożni używali przez cały ten tydzień wyłącznie tylko pokarmów suchych; zwano go bolesnym z powodu męki Pańskiej.

Rozpoczyna tydzień ten Niedziela palmowa, Kwietnią lub Wierzbną nazwana, bo Kościół obchodzi w dzień ten pamiątkę uroczystego wjazdu Zbawiciela do Jerozolimy. Tryumfalny ów wjazd odbywał się wśród okrzyków licznie zebranego ludu, wychodzącego na spotkanie Pana Jezusa z palmami i dziatwy, sypiącej po drodze gałązki zielone i kwiaty.

To też w dniu tym poświęcane są przez Kościół gałązki palmowe i oliwne a w braku tych wierzbowe lub z drzew innych rosnących w kraju.

Po poświęceniu palm odbywa się uroczysta procesya, mająca uwidocznic wiernym ów wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Kapłani i lud niosą wtedy właśnie poświęcone te gałązki a powracając, zatrzymują się u drzwi zamkniętych kościoła. Chłopcy z chóru, znajdujący się w zamkniętym kościele, śpiewają hymn, który opiewa wjazd zbawiciela, na co księża i lud stojący przed kościołem odpowiadają słowami: „Cześć, sława i chwała Tobie, Jezu Chryste, Królu i Odkupicielu, Tobie, którego tryumf wysławiają dziatki pobożnem Hosanna!” Późem celebrujący kapłan uderza trzykrotnie krzyżem we drzwi kościelne, które się wtedy otwierają. Procesya wchodzi, a chłopcy z chóru i przybrane w biel drobne dziatki schylają przed kapłanem swe palmy.

Niegdyś w wielu kościołach niesiono podczas takiej procesyi Przenajświętszy

Sakrament, w innych zaś wśród palm, chorągwi i kadzideł księgę św. Ewangelii na ołtarzu bogato przybrany.

Po procesyi trzy osoby śpiewają pasję: jedna śpiewa słowa Pana Jezusa, druga słowafuczników, żydów i urzędników, a trzecia przedstawia Ewangelistę czyli Opowiadacza. Kiedy przyjdą oni do słów, opowiadających śmierć Zbawcy, wszyscy upadają na ziemię, całując ją na znak smutku i żalu.

Po skończonem nabożeństwie pobożni zabierają poświęcone palmy do domów i starannie przechowują je przez cały rok. Dawniej podczas wielkiej burzy okadzano niemi domostwa dla zastonienia tychże od piorunów. Okadzano niemi również i chorych, szczególnie, gdy się w ciele ich rany ukazywały. Pączki rozkwitłe, czyli kotki, inaczej bagniątkami zwane, ludzie połykają jako lekarstwo od bólu gardła i kaszlu dychawicznego. Oczywiście, jest to lek zabobonny.

W niektórych okolicach kraju naszego włościanie powracający do domów z poświęconemi palmami, trącają się nie-

mi nawzajem, wołając: „Nie ja biję, palma bije; za tydzień Wielki dzień!”

Wogóle Niedziela Kwietnia i dziś jeszcze uroczyście w świecie chrześcijańskim obchodzoną bywa, jako dzień radośny, jako zapowiedź największego święta po długim poście. Ale dawniej obchodzono ją radośniej. Była ona świętem młodzieży szkolnej, która, jak to u nas było we zwyczaju, po nabożeństwie uszykowawszy się w kościele we dwa rzędy, miewała wierszem i prozą przemowy, czyli tak zwane oracye lub perory o poście, o śledziu, o biedzie szkolnej, o kołaczach i plackach święconych. Poczem wyrostki poprzebierane za pastuchów, pielgrzymów, huzarów i innych żołnierzy, także prawili oracye często śmieszne i niedorzeczne. To też zabawy te, jako hałaśliwe i niestosowne dla Świątyń Pańskich, usunięto z kościołów, poczem przez czas niejaki przetrwały one po domach prywatnych, aż wreszcie zupełnie ich zaniechano.

Najuroczyściej jednak dzień ten obchodzą w Rzymie, w którym, jak wia-

Angielka.

(Obrazek).

(Ciąg dalszy).

Sworzeń, chodź zdrożony, spać nie mógł. Co mu sen powieki sklei, to się ocknie, ciągle mu angielka przed oczyma stoi, cudenka po głowie chodzą. Co prosię w grochowinach zachrobocze, a kwiknie, to w Ignacu serce z wielkiego ukontentowania niby stępa załomocze.

»Ma! ma! naprawdę ma! byle się tylko w zdrowiu chowało... Co to będzie? co to będzie?»

Doleżeć nie mógł. Ledwie złoty świtek zajrzał do izby, zerwał się Sworzeń na równe nogi. Do angielki.

Prosię zagrzebało się w podścielisko, jeno mu nieco ogonka z grochowin widać.

Spojrzał z lubością raz i drugi. Obrzucił okiem śpiącą z dziećmi żonę.. przywdział na plecy sukmanę i wyszedł na pańskie..

Idzie ku dworskim stodołom, a myśli:

— Niechno człek na »swojem« osiedzie, odpocznie. Byle tylko angielka co rychlej podrosła!

* * *

Angielka rosła, jak na drożdżach! z każdym dniem jej przybywało. Bo też w pielęgnacji była nielada. Sworzeń, o ile jest w domu lub z pańskiego w południe wpadnie, sam ładuje a podtyka. Podtyka kobieta, podtykają nawet dzieci, od ust sobie odejmując. Spasie się na klocek. Podgardle pod nią, jak u innego roczniaka, na karku aż fałdy od sadła.

domo, mieszka Namiestnik Chrystusa Ojciec święty. Cała ludność tego miasta i liczni pielgrzymi śpieszą tu do kościołów, by poświęcić w nich palmy a każdy, nawet najuboższy Rzymianin musi mieć koniecznie, jeżeli nie całkowitą, to chociażby pojedynczą gałązkę palmy prawdziwej; bogatsi zaś nabywają bukiety z najpiękniejszych pachnących kwiatów, jak np. z róż, lilii i tulipanów, wśród których okazale tkwi palma.

Palmy poświęcają się w zakrystyi kościoła św. Piotra, poczem następuje procesya, na czele której postępują śpiewacy papiezcy we fioletowych sutannach i mantoletach, za nimi alumni, kanonicy, prałaci, a wreszcie i celebrant — kardynał w białym ornacie, wyszywanym złotem. Wszyscy trzymają palmy, wychodzą z kościoła, okrążają przedsionek, a gdy wracają, zastają drzwi kościoła zamknięte; po uderzeniu dopiero w nie drzewcem krzyża, zostają otwarte.

H. G.

Korespondencya „Niedzieli“.

Głos do chłopów.

Toporzysko, wieś to nie bardzo bogata, Biedna, ni pełny tam trzos, ni szata, Ani płody rolne nie bardzo dorodne Mimo polepszenia; w górze, ale wodne Są tu role. Tu jest półko źle zorane Płytko, kamień, skały nie zachwiane. Zresztą, mało jest ziemi, co leży odłogiem, Lud biedny, pomijając wszystko idzie z Bogiem. Zato obszar dworski, świeci tu przykładem, Jest tam dobytek ładny, wszystko idzie z ładem; »Jak tu robić bracie, by mieć takie woły? W tym dworze jeść dają dobrze.« Hm... z rolni-
[czey szkoły
Ma pan dziedzic ekonomy, sam zaś książki czyta.«
Nie jeden też do niego po radę zawita.
»Dla nas chłopci jest rada, zdrowa rada:
Imać się oświaty, poprawić błędy, tak zrobić
[wypada.

Niechże to każdemu do serca przypadnie I brać się do dzieła, a tak będzie ładnie. Słuchajcie! Na potrzeby do sklepów mamy blisko
[milę
Ach jakby to zbawiennem było w naszej sile Założone Kółko rolnicze, sklepik. Trza ci soli, Idź do Jordanowa, rozpijesz się, głowa cię zaboli,

Kupił karbowy rówieśnie »polkę,« to i w połowie taką nie jest. A już co do urody, to się do angielskiej ani umyła. Sworzniowa gadzina bielutka, jak mleko, a skórka na niej jak na rękawiczce! Nie dziwota; co piątek, bywało, Sworzniowa ręki nie żałuje a w ługu do czystości kąpie. Wedle dzieciaka nie chodziłaby tak ochędoźnie.

I weselej teraz było w chałupie Sworzniom, choć tego i owego brakowało, zwyczajnie jak na przednówku. Co tam, niechno angielska przyjdzie do pory, wszystkiego będzie wbród. Sprawi się nowe obleczenie, gratów do obrządku, a dołożywszy co nie co, i na krowinę starczy.

— Choćby sześcioro tylko miała — obliczają nieraz z kobietą — to po cztery papierki rachując, ładny grosz, a angielska angielską.

W zapusty, jako że trzoda pod ten czas płaciła dobrze, radzili Sworzniom niektórzy z życzliwości angielskę sprzedać, a jakie cielę kupić.

Powiedział Maciek Krępa, zaszedłszy:

— Mam ładną jałowkę na sprzedaż, a potrzeba mi właśnie co kwiczącego na zabicie kupić, to się pomieniamy... łeb za łeb!

Nawet dopłatę ofiarował.

Dobrze dawał, ale Ignacowie ani słuchać nie chcieli.

Kusił Krępa parę razy, a Sworzniowie w kółko jedno:

— Co nam ta po waszej jałowce. Do namysłu będzie czas! Da Pan Jezus, to się i co lepszego kupi... Nic z tego mój kumotrze. Dorobił się człowiek chudoby nie bylejakiej, to i kontent! Zresztą na żadnej ga-

Butów zedrzesz; trza ci nafty trza ci mydła,
Idź do Jordanowa,, — aże droga zbrzydła,
Pieniądze tracisz, dzieci krzyczą chleba,
Sąsiad: »Oddaj dług!« ach zlitujcie się Nieba.
Będzie kółko rolnicze, to jakby u siebie
Już wszystko było, będzie nam jak w niebie.
Bracia Górale! Polacy! czyżbyśmy opuścili
Obok Kółka Czytelnię i nie zanucili
»Jeszcze Polska nie zginęła?«
Czyście wy to zrozumieli, jakbyśmy to dobrze
[mieli?

Jan Piotr Wilczek
w Toporzysku.

Wiadomości z ziem polskich.

* Z Warszawy piszą do gazet polskich, że w kołach wojskowych Warszawy od dni paru zapanowało niezwykle ożywienie i ruch gorączkowy. Wszystkie magazyny, składki prowiantów i broni zwiedzała specyalna, wyznaczona przez ministerstwo wojny delegacja. Na stacyę Praga przybył oddział woj-

skowo-kolejowy, przygotowano również paręset wagonów pod przewóz wojska. Gazety rosyjskie donoszą, iż ministerstwo skarbu zamierza wydać rozporządzenie, wyłączające żydów od udziału w akcyjnych przedsiębiorstwach cukrowniczych, a wszystkich podanych zagranicznych od udziału w zarządach cukrowniczych.

* Pruski minister handlu i pruski minister rolnictwa wraz z niektórymi posłami odbyli naradę w sprawie liczniejszego wpuszczenia robotników polskich do granic państwa pruskiego. Wynikiem tych obrad jest następujący rezultat. W przyszłości polski robotnik ma być wpuszczony zamiast 1. marca, jak dotąd było, w razie potrzeby już o miesiąc wcześniej, tj. dnia 1. lutego. Dalej, gdy dotąd ogólnie na 1. grudnia polscy robotnicy musieli opuszczać miejsce swej pracy i tylko w nadzwyczajnych razach przedłużano im pobyt do 15. grudnia, w przyszłości wszyscy robotnicy polscy mogą pozostać do dnia 15. grudnia, tak, iż święta Bożego Narodzenia mają spędzać w swem miejscu rodzinnem. Przecięciowo zatem polscy robotnicy mogą opuszczać pracę na czas

dzinie takiego przyrostu niema, jak na trzodzie... Pewnikiem dlatego, że w katolickich rękach chowana, a żydy jej się nie imają.

Odszedł Krępa z kwitkiem, napierali się i inni, ale bez skutku.

Pochlebiało to nawet patrosze Sworzniom, że się tak ludzie do ich angelki garną: nieraz też, kiedy w niedzielny dzień po nabożeństwie do karczmy wstępują, a ten lub ów o angelkę spyta, Sworzeń z ochoty kubkiem poczęstuje.

— Niech ludzie wiedzą, że dobre słowo rozumie.

Czasem rozochociwszy się bardziej, o całym półkwarcu myśli, ale kobieta skąpsza nie dopuszcza.

— Co będziesz ludzi poił? — swarzy.

— A no, bo się przymawiają. O parę

groszy nie zubożemy! Nie ładnie skąpić, kiedy ludzie życzą... Moja Franuś!

— Jaką mi hojny! — opiera się Ignacowa.

— Hojny, nie hojny! a drugiej takie angelki w całej wsi niema — stawia się Ignac, pod szynkwą podchodząc.

Pokłóć się nieraz na dobre, ale nim do dom zajdą — zgoda choć przy okazji kobieta poczęstunek przypomina:

— Płuczesz innym gardła a dzieciśka obdarte chodzą. Z Franusia ano koszulina zlatuje a mnie się zapaska podarła...

— Moja ty, moja! — uspakaja Sworzeń, zpozierając na kręcącą się po izbie angelkę. — Już bliżej, niż dalej... Przebijemy. Da Pan Bóg doczekać, pójdzie się z prosiętami na jarmark, to się wszystkiego nasprawia. Bliżej, niż dalej!

sześciu tygodni. W tej sprawie ma się odbyć w tym tygodniu jeszcze jedna narada. — Naszem zdaniem rząd nie powinien robić żadnych utrudnień i ograniczeń robotnikom polskim, dopóki zachowują się należyście; to byłby jedyny skuteczny sposób zapobieżenia brakowi robotników w rolnictwie i rzemiosle.

* W Krakowie obchodzono 24. marca nader uroczyste 106 rocznicę przysięgi Kościuszki. O godzinie 11 przed południem odbyło się w kościele maryackim nabożeństwo, odprawione przez księdza Infułata Józefa Krzemieńskiego jako celebranta. W czasie nabożeństwa, w którym wzięły udział wszystkie cechy i stowarzyszenia z swoimi sztandarami i »Sokoli« tak krakowscy jak i podgórcy w mundurach, chór kościelny odśpiewał szereg pieśni patryotyczno-religijnych. Po nabożeństwie ks. Tadeusz Chromiecki, rektor OO. Pijarów, wygłosił pełne zapału kazanie, w którym, zwracając się do młodzieży, wzywał ją, aby czcząc pamięć wielkich bohaterów narodowych, wstępowała w ich ślady i bez wahania składała na ołtarzu ojczyzny to, co ma nadroższego. Na

kamieniu Kościuszki wdzięczna dłoń rodaków złożyła skromny wieniec laurowy, ozdobiony wstęgami o barwach narodowych.

Sejm krajowy.

Czwarte posiedzenie 28. marca 1900.

Na wstępie posiedzenia pan Marszałek oddaje hołd pracy i zasługom św. p. Florjana Ziemiałkowskiego i wnosi, żeby Izba wysłała deputację z 4 członków do Wiednia na pogrzeb, dla złożenia wieńca imieniem kraju i Sejmu. Wniosek uchwalono jednomyślnie. Do deputacji wybrano: pp. Mieczysława Borkowskiego, Adama Jędrzejowicza, Franciszka Kramarczyka i Ferdynanda Weigla.

Z kolei p. Merunowicz uzasadniał swój wniosek w sprawie budowy sieci dróg wodnych. Wniosek p. Merunowicza opiewa jak następuje:

I. Sejm wzywa c. k. Rząd usilnie, ażeby z możliwie największym pośpiechem wykoń-

— Jakoż było rzeczywiście bliżej, niż dalej. Angielka tak zmędziała, żeby na niej kropli wody nie utrzymała.

Przyszła wiosna.

Po świętym Wojciechu wszelka gadzina poszła w pole. Wygnali i Sworzniowie swoją angielkę na gromadzkie pastwisko, ile, że teraz jakoś »spyszniła« i już kartofle w izbie mniej smakowały.

Każde stworzenie z wiosną świeżego powietrza pragnie.

Dzieci były jeszcze małe, bo najstarsza Jagośka dopiero czwarty rok zaczynała, więc ugodzili się z Kubą Mądrzakiem, żeby wspólnie ze swoimi angielkę pasać.

Angielka na powietrzu odzyskała apetyt, Bywało, wieczorkiem przodem z pastwiska pędzi do chałupy, a pokwikuje:

— Ańić! ańić! ańić!

Sworzniowa cebrażyk oskrobin szykuje. Tylko się mignie!

Wyrosła też, wyładniała, wydelikatniała jeszcze więcej. Na pastwisku z oddali ją poznać. Wygląda jak lotniczka między chłopkami.

I wszystko było dobrze do czasu. Nareszcie trafiło się nieszczęście.

Jednego dnia przyszedł Ignac z roboty wieczorkiem do chałupy, siadł na przyźbie i czeka, rychło gadzina z pola wróci.

(Ciąg dalszy nastąpi).

K. Laskowski.



czył techniczne prace przygotowawcze do budowy kanałów spławnych, mających połączyć Dunaj z Odrą, dalej Odrę z Elbą na lewo, na prawo zaś z Wisłą, regulacyi Wisły i Sanu dla celów żeglugi, połączenia drogą wodną Sanu z Dniestrem aż do punktu, od którego Dniestr staje się spławnym, a wreszcie budowy kanału spławnego z Sądowej Wiszni na Gródek—Lwów do Brodów. Równocześnie z wykończeniem technicznych projektów i kosztorysów raczy c. k. Rząd wziąć pod rozagę finansową stronę tej rzeczy, i jeżeli nie zgłosiłoby się jakieś prywatne przedsiębiorstwo do podjęcia budowy i eksploatacyi wyż wymienionych dróg wodnych pod warunkami dość korzystnymi dla państwa i kraju, niechaj c. k. Rząd przeprowadzi w drodze konstytucyjnej postanowienia względem budowy owych dróg wodnych na rachunek państwa — z odpowiednim udziałem krajów koronnych innych interesowanych czynników.

Do komisji dla reformy agrarnej wybrani zostali pp.: Czajkowski Władysław, Wiktor, Hupka, Klemensiewicz, Średniawski, Paszkowski, Pilat, Potoczek, Rayski, Sękowski, Urbański, Wachnianin. Następnie uskuteczono wybór komisji dyscyplinarnej.

Po wyczerpaniu porządku dziennego polecił marszałek odczytać zgłoszone wnioski i interpelacje.

Posel Bernadzikowski postawił wniosek o wezwanie rządu, by jak najspieszniej wydał stosowne postanowienia, umożliwiające zaprowadzenie przymusu assekuracyjnego w Galicyi.

Posel Krempa interpeluje w sprawie wydzierżawiania kolektury loteryjnej w Ropczach niejakiemu Baruchowi Loewowi pomimo, iż ten Loew karany był za przestępstwo pochodzące z chęci zysku.

Posel Bojko interpeluje marszałka w sprawie zamknięcia politechniki lwowskiej.

Posel Zoll interpeluje w sprawie rewizyi w klasztorze Felicjanek w Kętach, zarządzonej bezprawnie w znanej sprawie Arate-

nównej, poseł Potoczek w sprawie spekulacyi parcelacyjnych dra Straszewskiego, poseł Szwed interpeluje rząd, dlaczego władze wojskowe tym żołnierzom, którzy odbyli służbę wojskową i udają się do domu, nie dają ani odzieży, ani wynagrodzenia za nią

Posel Wójcik interpeluje w sprawie nielegalnego zaprowadzenia pisarzy okręgowych w powiecie wielickim.

Posel Abrahamowicz interpeluje rząd, dlaczego dotychczas nie wniósł przedłożenia co do poboru krajowego dodatku do podatku od wódki.

Posel Średniawski interpeluje Wydział krajowy co do organizacyi pośrednictwa pracy.

Piąte posiedzenie z dnia 2. kwietnia 1900.

Posel Rotter popiera prośbę Towarzystwa szkoły ludowej o ukrajowienie szkoły polskiej w Białej lub przynajmniej o przyznanie jej znaczniejszej zapomogi. Posel Bernadzikowski uzasadnia swój wniosek o zaprowadzenie przymusu assekuracyjnego. Wniosek ten odesłano do komisji administracyjnej.

Następnie przedłożył p. Hupka imieniem komisji gospodarstwa krajowego sprawozdania o krajowych niższych szkołach rolniczych i o szkole ogrodniczej w Tarnowie. Komisya wnosi, by sprawozdania Wydziału krajowego o tych szkołach przyjąć do wiadomości i by otworzyć Wydziałowi krajowemu kredyt do wysokości 4650 zł. na uzupełniające budowy w szkole rolniczej w Suchodole.

Posel Barwiński przemawiał za potrzebą założenia szkoły koszykarskiej w Założcach w powiecie Brodzkim.

Posel Pilat podniósł dodatnią działalność »Macierzy Polskiej« a p. Wojciech hr. Dzieduszycki omawiał projektowane zwołanie ankiety dla zbadania reformy seminaryów nauczycielskich.

Na tem wyczerpano porządek dzienny, poczem marszałek polecił odczytać zgłoszone wnioski i interpelacje.

Posel Romanowicz i towarzysze stawiają wniosek o reformę wyborczą. Wedle tego wniosku utworzona ma być nowa kurya powszechnego głosowania o 30 mandatach, nadto liczba mandatów w kuryi miast ma być powiększoną o pięć, a w kuryi małej własności o cztery.

Posel Zoll stawia wniosek o wyjednanie u rządu zniżenia taryfy za telegramy do Rosyi i o zniesienie kaucyi od posłańców. Posel Andrzej Potocki stawia wniosek, aby Rada szkolna zaprowadziła podział wakacyi tak, by w czasie pilnych robót w polu wiejskie dzieci były wolne od szkoły. Posel Rapoport stawia wniosek o wezwanie rządu, by przystąpił do budowy przystani zimowej i handlowej na Wiśle pod Nadbrzeziem. Posel Skalkowski wnosi o ograniczenie pijaństwa przez utrudnienia koncesyjne co do sprzedaży napojów słodzonych. Posel Wójcik stawia wniosek o oznaczenie największego obszaru ziemi, jaki jednostka może posiadać i indemnizacyę tych obszarów, które więcej posiadają.

Pomiędzy interpelacyami są: ks. Stojłowski z życzeniem zniesienia starostwa w Przeworsku i przdniesienia go do Leżajską, i p. Abrahamowicza w sprawie braku bezpieczeństwa we Lwowie, gdzie kradzieże są na porządku dziennym.

Z TYGODNIA.

Prezydent rzeczypospolitej Loubet ułaskawił hr. Christianiego i 50 innych mężów, skazanych na kilkoletnie więzienie za obrazę prezydenta. Hrabia Christiani uderzył, jak wiadomo, kijem prezydenta na placu wyścigowym pod Paryżem. Należy on do ludzi, którzy radziby przywrócić rządy królewskie.

Nad rzeką Modder w Oranii ponieśli Anglicy dotkliwą klęskę od Burów. Była to

zasadka Burów, która się zupełnie powiodła i cały oddział Anglików liczący kilkadziesiąt ludzi dostał się do niewoli. Lord Roberts donosi, iż zaraz po bitwie oglądał to miejsce, które przedstawiało okropny widok. Trupy końskie, pogruchotane wozy i zapasy pokrywały ziemię na znacznej przestrzeni. Tu i ówdzie widać było trupy ludzkie. Tylko przytomności żołnierzy należy zawdzięczać, iż nie cały oddział dostał się do niewoli. Również pod miejscowością Brandford przyszło do gorącej walki. Kolumna angielska, licząca około 7.000 ludzi atakując kilkakrotnie nieprzyjaciela została odpartą i poniosła ciężkie straty. W końcu jednak Burzy musieli się cofnąć, gdyż Anglikom nadeszły posiłki w sile 13.000 ludzi. Straty Burów są nieznaczące. W Pretoryi, stolicy Transwaalu umarł głównodowodzący wojskiem Burów generał Joubert. Pogrzeb jego odbył się z wielką wspaniałością. Nawet oficerowie angielscy znajdujący się tam w niewoli złożyli wieniec na jego trumninie, a lord Roberts naczelnym dowódcą Anglików przysłał telegram z wyrazami żalu i czci dla znakomitego wojownika. Prezydent Krüger ogłosił, że główne dowództwo nad Burami obejmie teraz generał Botha.

Że Rosya zbroi się na dobre, to zdaje się nie ulegać już żadnej wątpliwości. Gazety angielskie wywęszyły, że rząd rosyjski gromadzi wojska w wielkiej liczbie w południowych guberniach. W samej okolicy Odesy ma stać w pogotowiu $\frac{1}{4}$ miliona żołnierzy, a wszystkie okręty transportowe otrzymały rozkaz, aby były każdej chwili gotowe do przewiezienia. Zbrojenia Rosyi skierowane są przeciw Turcyi, a to dla tego, że Turcyja robi trudności rządowi rosyjskiemu w udzielaniu koncesyi na budowanie kolei w Małej Azyi. Niemcy, jak wiadomo, w tym względzie doznały i doznawają od Turcyi więcej względów. Gdyby miało przyjść istotnie do wojny, natenczas nie ma wątpliwości, że skrupiłoby się na Turcyi.

W angielskich Indjach azjatyckich przybiera klęska głodowa coraz większe rozmiary. Obecnie już 50 milionów ludzi cierpi głód; śmiertelność z każdym dniem się wzmacnia w zastraszający sposób. Niezmiernie obszary ziemi będą długie lata leżały odłogiem, gdyż ludzie zamieszkujący je wymarli. Rząd angielski tymczasem nic nie robi, ażeby tej okropnej nędzy zapobiedz, tylko dalej składa pieniądze na cele wojenne, ażeby ujarzmić Burów.

Z Kamerunu w Afryce donoszą, że niemiecka ekspedycja wysłana na północ od Kamerunu w celu ukarania szczepów krajowców za zamordowanie oficera v. Queis i kupca Conran, została napadniętą i zniszczoną. Zamordowany został kapitan v. Besser i porucznicy Buddeberg i Petersdorf; lekarz sztabowy dr. Ditmar został ciężko ranny.

Podobno zanosi się na wojnę w Ameryce południowej między czterema republikami, a mianowicie Argentyną, Peru i Boliwią po jednej a Chile po drugiej stronie. To ostatnie państwo dąży ustawicznie do przewożenia drugim krajom, a podobno nawet myśli o ich podbiciu i temu państwa zagrożone chcą zawczasu zapobiedz.

Nowiny i rozmaitości.

— **Prześladowanie chrześcijan w Chinach.** Obecnie nadchodzą wieści o strasznych mordach i pożogach, których ofiarą padli chrześcijanie w Chinach w listopadzie r. z. Wszystkie domy misyjne w Czeuping, z liczbą przeszło 2000 wiernych, zostały zrabowane i spalone. Misja Czang-kio-tsuang, licząca 400 dusz, została puszczona z dymem. Spalono piękny kościół gotycki, wybudowany przed 10 laty. Taki sam los spotkał kościół w Mio-kuling w podprefekturze

Ju-czeng. W podprefekturach Czag-tsing, Ponping. W Chen-sien i Pin-iueo, zawierających 108 osad misyjnych, pozbawiono dachu i wszelkiego mienia 5.275 wiernych. O Fé-nachio, franciszkanin, z Czufu, udał się do Pekinu ze skargą do tamtejszego ambasadora francuskiego, który tyle zyskał u rządu państwa niebieskiego, że odwołano niecnego gubernatora Tsi-nau-fu i wyznaczono na jego miejsce człowieka uczciwego, który wyruszył do Tien-tsiu na czele 8.000 żołnierzy dla poskromienia tych gwałtów i zapewnienia spokoju chrześcijanom. Wśród bezdomnych ofiar panuje obecnie straszna nędza.

— **Sankcyonowane ustawy sejmowe.** Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwalone przez Sejm galicyjski projekty ustaw w sprawie zmiany ordynacji krajowej ordynacyi wyborczej z dnia 26-go lutego 1861.

— **Wielicka Kasa oszczędności.** Rozprawa w powodu kradzieży w Wielickiej Kasie oszczędności wyznaczoną została na 23. kwietnia i potrwa około trzech tygodni. Na ławie oskarżonych zasiadają byli dyrektorowie kasy Nowacki i Koch, buchalter Kompit, tudzież pięciu żydów.

— **Pożary.** W Cieszanowie spaliło się kilkanaście domów, a szkoda wynosi do 50.000 zł. — W Onyszkach powstał pożar i zniszczył 16. gospodarstw. Ratunek wskutek ogromnego wicheru, ograniczał się do zlokalizowania. Nędza między ludem ogromna, mało co uratowano ze zboża.

— **Zawieje w Rosyi.** Obecnie kiedy śnieg stopniał, pokazało się, że podczas trzydniowej zawieji śnieżnej, która szalała z końcem lutego w południowo-zachodniej Rosyi, wiele osób straciło życie. W samym okręgu kijowskim znaleziono dotychczas 20 trupów zamarzniętych.

— **Ślub arcyksiężnej Stefanii.** Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza, iż dnia 22. b. m. odbył się w Miramare ślub cesarzowiczowej wdowy Stefanii z hr. Eleonorem Lonyayem. Pismem cesarskiem z dnia 22. marca został dwór cesarzowiczowej wdowy Stefanii rozwiązany. Członkowie jego otrzymali w uznaniu wiernej obowiązkowi i pełnej poświęcenia służby różne ordery. Między innymi otrzymał pierwszy ochmistrz dworu hr. Chotłowski order żelaznej korony klasy I. Równocześnie instalowano dwór dla arcyksiężniczki Elżbiety. Między innymi hr. Franci-



NIEDZIELA PALMOWA.

szek Bellegarde został mianowany pierwszym ochmistrem dworu. Ślub odbył się we czwartek 22. marca o godzinie 11. przed południem w kaplicy zamkowej w Miramare. Aktu ślubnego dokonał biskup nadworny dr. Wawrzyniec Mayer, przy asystencji kapłana dworskiego, dr. Augustyna Colbri, sekretarza biskupiego, ks. Cikowica z Tryestu i administratora probostwa Contovello, do którego należy zamek Miramare, ks. Józefa Starinara. Ślub w kaplicy zamkowej odbył się przy widocznym wzruszeniu wszystkich osób, biorących udział w tej uroczystości. Najwięcej wzruszoną była oczywiście pani młoda, której twarz była pokryta błądzą, a wargi podczas rozrzewniającej mowy biskupa Mayera, drżały. Arcyks. Stefania z trudnością powstrzymywała łzy. Biskup zakończył swe przemówienie zapytaniem, czy Stefania chce poślubić hr. Lonyay'a? na co Stefania odpowiedziała głosem «tak». Arcyks. Stefania wyglądała urocz. Suknia ślubna była z srebrno szarej materyi z szerokim kołnierzem z koronek weneckich. Stanik ubrany był równie koronkami aż do dołu. W rękę trzymała pani młoda wspinały bukiet z fiołków, który przysłał jej rano narzeczony. We włosach mieścił się śliczny brylant. Bukiet ślubny dla arc. Stefanii jest arcydziełem sztuki ogrodniczej, ma pośrodku koronę. Bukiet obramowany jest prawdziwymi brukselskimi koronkami. Jako świadek arcyks. stawał hr. Edward Chołoniewski, a jako świadek pana młodego, brat jego hr. Gabryel Lonyay. Nadto byli obecni na ślubie i na śniadaniu, które potem o godzinie pierwszej z południa nastąpiło, hrabiny: Emma Condrecourt, Teresa Palfy i Melania Szecsenyi, tudzież lekarz przyboczny radca dworu hr. Auchenthaler. Mała kaplica, w której ślub się odbył, jest wieniem odwzorowaniem kaplicy Narodzenia w Bethleem. Tutaj cesarz Maksymilian przysłuchiwał się ostatniej mszy, znnim udał się do Meksyku. Wspaniałe okna rozjaśniają tę kaplicę. Po ślubie rozpoczęły się gratulacje. Hr. Chołoniewski, lekarz dworski Auchenthaler ucałowali rękę hrabiny Lonyay. Hrabina uściślała damy dworskie i opuściła kaplicę u ramienia męża. Zauważono przytem, że hrabina Lonyay jest o głowę wyższą, niż jej pan mąż. Nadeszło mnóstwo bukietów. Dostęp do pałacu był ściśle strzeżony. Arcyksiężna Stefania jest drugą córką króla belgijskiego Leopolda II. Urodziła się dnia 21. maja 1864 r. Hr. Elemer Lonyay urodzony

w październiku 1863 r. pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny węgierskiej, która otrzymała tytuł hrabiowski w r. 1890. Teraz dopiero wychodzą na jaw rozmaite trudności, które arc. Stefania, dzisiejsza hrabina Lonyay, musiała przezwyciężyć, ażeby stanąć u celu swych marzeń i pójść za głosem serca. Najwięcej trudności doznała ze strony swych rodziców — królestwa belgijskich. Ostateczne zwycięstwo zawdzięcza hrabina Lonyay jedynie pełnej życzliwości pomocy cesarza Franciszka Józefa. Jakkolwiek hrabina Stefania poznała swego obecnego męża jeszcze w r. 1896, pomimo tego nie zwierzyła się ze swą tajemnicą serca nikomu, aż do ostatniej jesieni. Podczas lata bawiła hr. Stefania w kąpielach holenderskich Scheveningen pod Hagą, gdzie spotkała się ze swymi rodzicami, którym jednak nic o swej miłości nie wspominała. Dopiero po powrocie z tych kąpiel, wyznała cesarzowi swą tajemnicę, dodając, że jej postanowienie zaślubienia hr. Lonyay'a jest niezmiennie. Cesarz, wzruszony, wysłuchał tej opowieści i dał swej synowej czas do namysłu, ażeby się dobrze jeszcze nad swem postanowieniem zastanowiła. Gdyby jednak i po tym terminie obstawała przy swym zamiarze, w takim razie cesarz przyrzekł jej gorące poparcie. I tak się też stało. Gdy arcyks. Stefania przybyła potem do cesarza ze stanowczem »tak« — monarcha nie tylko zgodził się na to małżeństwo, ale także dokładał wszelkich starań do usunięcia przeszkód.

Wiek XIX.

Obrazy historyczne.

CZĘŚĆ I.

1800 — 1848.

(Ciąg dalszy).

Francya.

Po upadku Napoleona wprowadziły monarcharstwo po raz drugi rodzinę Burbonów na tron francuski.

Król Ludwik XVIII. nie był złym człowiekiem. Wyształcony i szlachetny miał szczerze zamiary względem francuskiego narodu, i już za pierwszym swoim przybyciem do Francji nadał jej konstytucyą, tak zwaną »Kartę«, opartą na wcale wolnomysłnych podstawach. Nie posiadał jednak dosyć energii i szczęścia, aby bezpiecznie pokierować państwem, które rozrywały walki stronnictw. Rzecz bowiem jasna, że Burboni, których wielka rewolucya z Francji wyrzuciła, teraz wprowadzeni do niej obcą przemocą nie mogli liczyć na sympatyę i poparcie większości narodu i tylko ustępstwami starali się ją pozyskać. Dlatego główną podporą nowego tronu była teraz partya konstytucyjna, obejmująca całą inteligencyę i bogate mieszczaństwo z takimi ludźmi na czele, jak sędziwy bohater wielkiej rewolucyi Lafayett, Lafitt, Beranger i Benjamin Constant.

Drugą partją nie stojącą w opozycyi do tronu, lecz wprost przeciwną konstytucyjnej było stronnictwo arystokratyczne złożone z emigrantów, którzy teraz gromadnie do Francji powrócili. Stronnictwo to tak zwane »ultraroyalistyczne« czyli skrajnie monarchiczne nie było zadowolone z konstytucyi i nowego porządku rzeczy; ono dążyło do ujęcia władzy w swoje ręce celem przywrócenia takiego stanu Francji, jaki był przed wielką rewolucyą z r. 1789.

Dlatego nie zgadzało się z równouprawnieniem wszystkich stanów, lecz żądało wyłącznego uprzywilejowania szlachty i duchowieństwa, wyłącznego piastowania wszystkich urzędów cywilnych i wojskowych, ujęcia w swoje ręce całego wychowania publicznego i zwrotu zabranych przez rewolucyę dóbr świeckich i kościelnych. Przewodcą tej partyi był brat królewski podówczas już 58-letni Karol hr. Artois z powodu bezdzietności Ludwika XVIII., zarazem następcą tronu.

Bardzo wesołą i hulaszczą młodzież starał się odpokutować teraz religijnemi praktykami. Jak przesadne miał pojęcia o nieograniczonej władzy królewskiej, dowodzi zdanie przez niego wypowiedziane, że »raczej woli

drwa rąbać, niż być królem na wzór angielski«. Miał dwóch synów, księcia Angoulême i księcia Berry. Ponieważ pierwszy był bezdzietnym, więc całą nadzieję przyszłości pokładała rodzina w tym ostatnim.

Były jeszcze dwa inne stronnictwa polityczne: republikańskie i bonapartyści; te jednak po strasznych wypadkach ostatnich czasów nie posiadały znaczniejszego wpływu i dlatego podały sobie ręce do wspólnej walki przeciw rządowi. Ministerstwa i izby zmieniały się co chwila, a rząd kroczył coraz bardziej w kierunku reakcyjnym, ulegając potężnemu stronnictwu ultraroyalistów. Kiedy minister Decazes wstąpił na trochę liberalniejszą drogę, nastąpił wypadek, który wywołał wielką sensacyę w całej Francji, a ostatecznie przyczynił się do większego jeszcze wzmożenia się reakcyi.

Wypadkiem tym było zamordowanie księcia Berry w lutym 1820 r. przez czeladnika siodlarskiego Louwela, który, zapalony czytaniem rewolucyjnych pism nienawiścią przeciw Burbonom, sądził, że w ten sposób przysłuży się swojej Ojczyźnie.

Działo się to przed gmachem opery. W chwili, gdy książę odprowadzał żonę do powozu jeszcze przed ukończeniem przedstawienia, przyskoczył morderca i z taką siłą uderzył go sztyltem w piersi, że wbił go po rękęjęć a krew oblała suknię żony i najbliższych. Louwela schwytano natychmiast a umierającego księcia zaniecono do sali obok łoża królewskiej. Wypadek stał się tak nagle, że mało osób wiedziało o nim a dla przeszkodzenia rozruchom kazano dalej odbywać przedstawienie, a tak muzyka baletu towarzyszyła ostatnim chwilom konającego.

Morderca został stracony, lecz przeliczył się w swoich nadziejach, bo księżna Berry powiła w kilka miesięcy syna księcia Bordeaux.

Wypadek ten wyzyskali rojaliści dla swoich celów i taki nacisk na króla wywarli, że tenże dał dymisyę Decazesowi, a na

nowo powołał Richeliego, a wkrótce potem skrajnego rojalistę hrabiego Villela. Teraz dążenia absolutne wzięły stanowczo górę, wolność prasy zniesiono, wolność osobistą i swobodę nauczania ograniczono, prawo wyborcze zmieniono na korzyść arystokracji, a duchowieństwo zyskało ogromny wpływ na sprawy państwa. Doszło do tego, że deputowanego Manuela, który w swojej mowie w parlamencie przypomniał stracenie Ludwika XVI., wykluczono z izby i przez żandarmów z sali posiedzeń wywleczono, poczem większość liberalnych posłów oburzona tym gwałtem opuściła parlament. W roku 1824 na 430 posłów zaledwie 18 miało odwagę należeć do stronnictwa postępowego.

Wśród tych wypadków umarł 16. września 1824 r. król Ludwik XVIII. a po nim objął tron 67-letni brat jego hr. Artois, jako Karol X. Było do przewidzenia, że polityka nowego rządu będzie jeszcze bezwzględniejszą. Duchowieństwo stało się teraz wszechwładnem, wychowaniem kierowali Jezuiti, za znieważenie kościołów ogłoszono karę śmierci. Urzędnicy byli zawiśli od świadectw wydanych przez proboszczów o ich zachowaniu się.

Opinia publiczna potępiała taki system a wyrazem jej były dowcipne piosenki ludowe Berangera będące gryzącą satyrą ówczesnych stosunków. W czasie przeglądu gwardyi w r. 1827, zamiast zwykłego pozdrowienia króla, odezwały się okrzyki: »Niech żyje Karta! precz z ministrami! precz z Jezuitami!« To było powodem rozwiązania gwardyi i zaprowadzenia surowej cenzury. Lecz powszechne niezadowolenie dopiero wtedy przybrało ogromne rozmiary, gdy na miejsce jeszcze dosyć umiarkowanego Martignaka został prezydentem ministrów otwarty przeciwnik konstytucyi książę Juliusz Polignak.

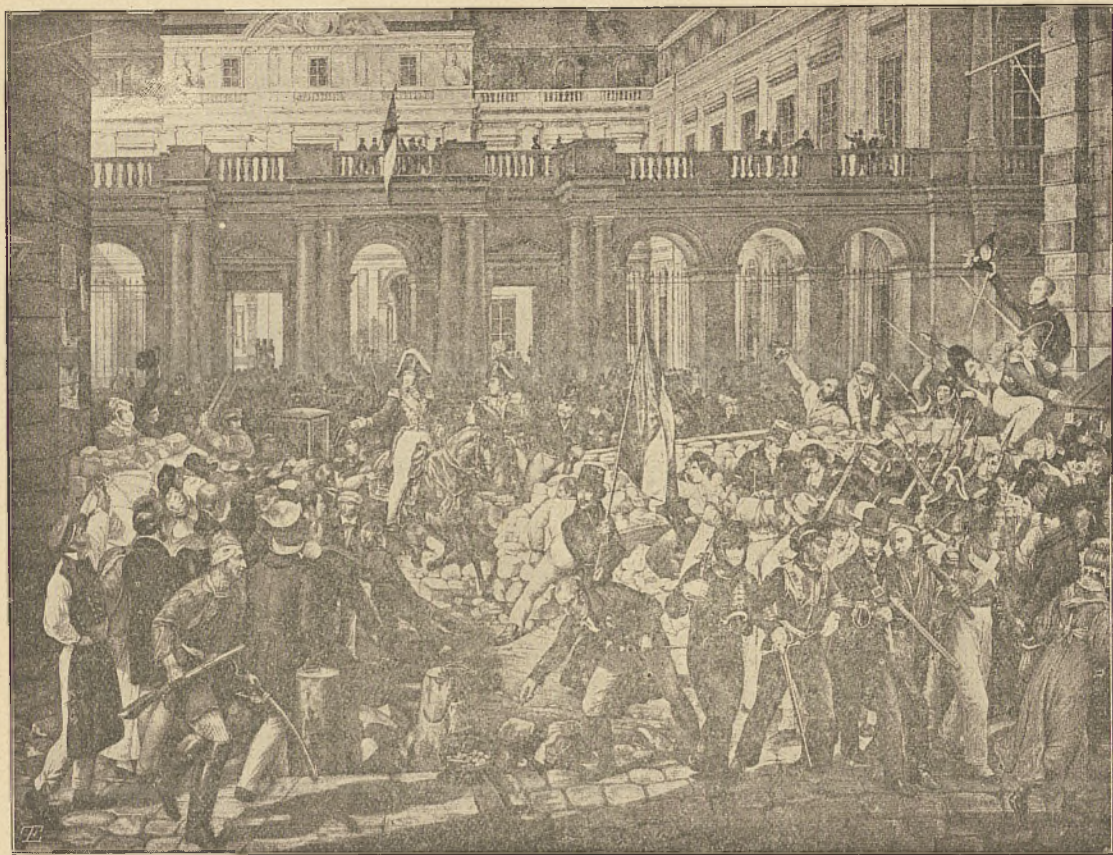
Teraz już w całym kraju wzięło górę rewolucyjne usposobienie; potworzyły się tajne związki o republikańskich dążeniach. Spodziewano się lada chwila zniesienia konstytucyi, gazety wzywały do oporu władzy i niepłacenia podatków, gezielnie się król

zjawił, przyjmowano go grobowem milczeniem. Przy otwarciu parlamentu w r. 1830 groził Karol X. stłumieniem siłą zbrojną rewolucyjnych zapędów i był tak rozdrażnionym, że mu kapelusz spadł z głowy; uważano to za bardzo zły prognostyk, że go podniósł ks. Orleański. Izby w adresie do króla wyraziły niezadowolenie do jego rządu przeto zostały rozwiązane, a nowy parlament zwołany, aby przeprowadzić wybory po myśli rządu.

Tymczasem gnębiony w domu naród, daleko za granicami kraju przyczyniał Ojczyźnie sławy i potęgi. Dej Algieru, kraju położonego na północnem wybrzeżu Afryki, dokuczał bardzo francuskiemu handlowi. Posła francuskiego, który go upominał, uderzył Dej placką na muchy w twarz i to było powodem wojny. 40.000 korpus francuski wyładował w Afryce i po krótkiej wojnie zdobył stolicę kraju. Dej musiał uciekać zostawiając zwycięzcom państwo, skarb, w którym znaleziono przeszło 70 milionów franków, 1.500 dział i 70 okrętów wojennych. Algerya stała się odtąd prowincją francuską a pod troskliwą opieką rządu zakwitła i dziś jest afrykańskim ogrodem warzywnym Francyi

Rozszerzenie sławy i potęgi francuskiej na zewnątrz wcale się nie przyczyniło do uspokojenia umysłów w kraju. Mimo szalonej agitacyi i presyi rządowej wybory wypadły bardzo niepomysłnie dla ministeryum. Liberalni zyskali nowych 65 głosów. Król jednak i ministrowie wcale się nie troszczyli o przyszłość, a choć nie brakło ostrzeżeń, czuli się bezpiecznymi. Wśród ciągłych zabaw, dźwięków muzyki i pochlebstw dworaków zapomnieli, że tańczą na wulkanie. — Owszem ks. Polignak postanowił właśnie wówczas zrobić jeszcze krok jeden naprzód na drodze do absolutyzmu i skłonił Karola X. do wydania sławnych »ordonansów« czyli rozporządzeń, które stały się hasłem rewolucyi lipcowej i zdruzgotały tron Burbonów.

Gazeta rządowa Monitor ogłosiła ordonanse 26. lipca roku 1830. Zawieszały one wolność prasy, rozwiązywały parlament



Książę Orleański wjeżdża popołudniu 31. lipca 1830 r. do ratusza w Paryżu.

i zmieniały prawo wyboru w duchu arystokratycznym.

Natychmiast zawrzało w całym Paryżu. Dzienniki zaprotestowały przeciwko temu, na co rząd odpowiedział zamknięciem ich lokalów, jako też drukarni przez policję i rozpędzeniem robotników.

Ci roznieśli wiadomość o tem po całym Paryżu, co wywołało wzburzenie umysłów. Jeszcze tego samego dnia wieczorem lud rzucił się z bronią na magazyny i na ulicach pojawiły się gromady ludzi z trójkolorowymi sztandarami uzbrojone w strzelby, szable i kije. Tłumy uderzyły na gwardyę otaczającą pałac królewski, a pięć batalionów liniowego wojska wysłanego na pomoc gwardyi przyjęto okrzykiem: Niech żyje linia! Pułki nie strzelały do ludu, lecz po nad

głowy. Król z całym dworem i ministrami uciekł do St. Cloud, ciągle jeszcze przekonany, że rozruch ten da się z łatwością pokonać. Bardzo się jednak przeliczył.

W nocy zabarykadowano ulice, a rano 28. rozpoczęła się straszliwa walka. Młodzież akademicka i rozwiązana gwardya w dawnych mundurach zjawiała się na barykadach i objęła dowództwo nad walczącymi. Podczas gdy lud dostarczał im wszystkiego obficie, wojsko było głodne i niezaopatrzone a nawet i za pieniądze nikt mu nie chciał pożywienia dostarczyć. Rzucano belki, cegły, całe kominy na przechodzące oddziały wojska a z okien lano ukrop i witryol. Z dźwiękiem dzwonów żałobnie jęczących ze wszystkich wież mięszał się wstrząsający ziemią huk armat i gęste strzały ręcznej broni, a na

barykadach słyhać było coraz głośniejsze i potężniejsze tony hymnu narodowego Francuzów, Marsylianki, z którą na ustach walczył i przelewał krew swoją lud paryski za wolność i swobodę.

Najstraszniejsza walka zawrzała koło ratusza, który dziesięć razy zdobywano i znowu tracono. Komendant miasta generał Marmont widząc, że się utrzymać nie potrafi, doniósł o tem królowi i Polignakowi, ale ci z dziwną zapamiętałością nie myśleli o ustąpieniu przed wołą ludu, który domagał się tylko swobodnej konstytucyi i przez deputacyę króla i ministrów błagał o to.

Tymczasem w zdobytym ratuszu utworzono rząd prowizoryczny, a gdy sędziwy Lafajett stanął na czele walczącego ludu, zapal powszechny nie miał granic. Zdobyto Tuileryę i Luwr, zamki królewskie. Skarby, kosztowności, złoto i drogie sprzęty wzięto do przechowania w ratuszu, a łóżka i pościel oddano rannym. Gdy 20-kilku tysięczna gromada powstańców wyruszyła na St. Cloud, musiał generał Marmont z resztką w najwyższym stopniu zdemoralizowanego i zmęczonego wojska opuścić Paryż, aby osobę króla wziąć w obronę. Tak rewolucya odniosła zupełne zwycięstwo.

Teraz dopiero przysłał Karol X. posła z doniesieniem, że ordonanse odwołuje a otwoczy parlament i liberalne ministerjum powoła. Ale odpowiedziano mu na to, że teraz już za późno a Karol X. nie jest już królem Francyi.

Partya republikańska podniosła teraz silnie głowę, a chociaż Karol X. widząc, że jego sprawa zupełnie upadła, rzekł się tronu w imieniu własnem i swego syna ks. Angouleme, na rzecz swego wnuka, księcia Bordeaux, późniejszego hr. Chamborta, syna zamordowanego księcia Berry i opuścił Francję, to jednak nie zgodzono się i na to, a na wniosek Lafitta wybrano generalnym namiestnikiem królestwa Ludwika Filipa Orleańskiego z bocznej linii królewskiego domu, znanego ze swojej prawości i liberalnych przekonań.

Bogate mieszczaństwo było jednak przeciwnem republice, skutkiem czego po zwołaniu parlamentu i nadaniu bardzo wolnomysłnej konstytucyi, ofiarowano już 7. sierpnia Ludwikowi Filipowi koronę, dając mu tytuł króla Francuzów. Nowy monarcha zwany »królem mieszczańskim« zaprzysiął konstytucyę, podwoił liczbę posłów do parlamentu, Lafajetta zamianował dowódcą nowo utworzonej gwardyi, a ministrów Karola X., którzy podpisali ordonanse, postawił w stan oskarżenia. Karol X. wyjechał z rodziną do Pragi a następnie osiadł w Gorycy, gdzie umarł w roku 1836 mając lat 80.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rady doświadczonego gospodarza.

(Ciąg dalszy.).

Wyka.

Wyka uprawia się na pokarm dla bydła i zielony nawóz. Na każdym gruncie przydatnym pod groch udaje się, niegardzi ciężkim i mającym wilgotne położenie gruntem, na którymby już ani groch ani jęczmień nie urodził się. Dogodniej także pod wykę aniżeli pod groch użyć można świeżego gnoju, chociaż nie dobrze jest siać na gnoju wykę dojrzeć na pniu mającą, gdyż wtedy bujna rośnie i mały daje plon ziarna. Po wyce na pniu dojrzalej nie najlepiej udaje się zboże ozime i jare. Kiedy się zasiewa wykę w celu otrzymania ziarna rachuje się na morg wysiewu 24 – 32 garncy. Chcąc ją uprawić, pomieszaną z owsem na zieloną paszę, siać trzeba nieco gęściej; często sieje się tą mieszaniną by na pniu dojrzała, a wtedy bierze się 3 części nasienia wyki a jedną owsa, sieje się na skibę i przywłóczy. Przy sprzęcie wyki, postępuje się tak samo jak z grochem. Słoma wyki równa się paszy z grochu.

Fasola.

W niektórych okolicach uprawiają fasolę w polu. Jej ziarno smacznym i poży-

wnym jest pokarmem dla ludzi. Rozmaite są gatunki, co do koloru, kształtu, wielkości i innych przymiotów ziarna. Dla fasoli trzeba raczej lekkiego niż ciężkiego gruntu, który przytem powinien być ciepły i sucho położony. Grunt ma być starannie uprawiony i w nawóz bogaty. Nie wypada jej sadzić wcześniej jak w drugiej połowie maja, gdyż i małego przymrozku nie wytrzyma. Sadzi się rzędami w odstępach do 2 stóp. Na morgi wysadza się 6—8 garncy fasoli, zbiera się 4 korcy.

B ó b.

Uprawiają go w znacznej ilości. Daje on wielki plon w ziarnie, które mieszają do zboża na chleb, i używają na karm dla inwentarzy. Dwa są powszechnie znane gatunki, duży i mały, których liczne są odmiany.

1) Klimat i grunt. Bób lubi klimat miernie chłodny i miernie wilgotny. Uda się najlepiej na ziemi pszennej. Nie uda się na gruncie sypkim i suchym. Nie dobry dla bobu jest także grunt mokry, kwasy w sobie zawierający, gdyż na takim łatwo dostaje rdzy, a z korzyścią udaje się na nowinie i konicznie.

2. Kolej w zmianowaniu. W ogólności bób następować może po wszystkich ziemiopłodach i nawzajem siać można po nim.

3. Pognój. Z pomiędzy wszystkich groszkowych nasion najlepiej znosi gnój, lecz wywozić go potrzeba przed zimą. Nie trzeba dawać gnoju zbyt wiele a na silnym gruncie uda się bez gnoju.

4. Przygotowanie roli. Orze się głęboko w jesieni, nawozi przed zimą, na wiosnę sieje się i płytko przyoruje.

5. Czas siewu. Ranny siew bywa najkorzystniejszy, sieje się zwykle w kwietniu.

6. Pielęgnowanie zasiewu. Zasiew bronuje się gdy na 2—3 cele podrośnie, rzędowy gracuje się konną gracą, a potem za pomocą płózka okopuje. Jak gra-

cowanie tak i okopywanie wykonać trzeba przed kwitnieniem, jeżeliby bób bujał w łodygi, kwitnął a niezawiazywał się w strączki, powyżynać wierzchołki sierpem.

7. Sprząt. Zbiór bobu przypada we wrześniu lub październiku, kiedy większa część strączków poczernieje. Pocięty stawia się w kuczki, aby wysychał i dojrzewał, następnie wiąże się i mrozi. W wilgotnym roku plon bywa nierównie większy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

OGŁOSZENIE.

Z powodu roku jubileuszowego, wyszła nakładem

„Macierzy polskiej“

książeczka Nr. 74 p t.:

Jubileusz

czyli

„lato miłościwe“

napisał

ks. Wawrzyniec Puchański.

Książeczka ta zaopatrzona jest portretem Ojca św. Leona XIII, i posiada zatwierdzenie Najprz. Arcybiskupa lwowskiego ks. Seweryna Morawskiego.

Cena 40 hal. z opłatą pocztową 45 hal.

Adresować należy:

Administracya Macierzy Polskiej

Lwów, gmach sejmowy.

Kalendarzyk tygodniowy.

Kwiecień.

Uroczystości świętych:

- 8. Niedziela: Dyonizego.
- 9. Poniedziałek: Maryi Egip.
- 10. Wtorek: Ezechiela.
- 11. Środa: Leona wielkiego.
- 12. Czwartek: *Wieczera Pańska.*
- 13. Piątek: *Wielki Piątek*
- 14. Sobota: *Wielka Sobota.*



Julian br. Brunicki

w Podhorcach, p. Stryj,

poleca:

**Owasy,
Kartofle.**

Drożdże prasowane.

**Drzewka,
Krzewy**

owocowe i ozdobne.

Narzędzia sadownicze.

Obsługa rzetelna. Cenniki i próbki zboża na życzenie darmo i opłatnie.

Proszę powołać się na *Niedzielę.*

8—12

Zakład ogrodniczy

i handel nasion

LUDWIK FREEGE

w Krakowie, "Sukiennice" l. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

N A S I O N A

gospodarcze, leśne, ekonomiczne,
warzywne, kwiatowe,

Cebulki i bulwy kwiatowe,
Szczepy drzew owocowych,
Krzewy owocowe,
Róże wysokopienne i krzaczaste,
Drzewa i krzewy ozdobne,

Wszelkie narzędzia i przybory ogrodnicze.

Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaje sposób hodowli — nadsyłam na łaskawie żądanie **darmo i opłatnie.**

8—10